



SPOSOBÓW
NA ZNALEZIENIE
SZCZĘŚCIA

TAM, GDZIE SIĘ GO
NIE SPODZIEWASZ

JACQUES PHILIPPE

w|drodze
⊕

8 SPOSOBÓW
NA ZNALEZIENIE
SZCZĘŚCIA

TAM, GDZIE SIĘ GO
NIE SPODZIEWASZ

8 SPOSOBÓW
NA ZNALEZIENIE
SZCZĘŚCIA

TAM, GDZIE SIĘ GO
NIE SPODZIEWASZ

JACQUES PHILIPPE

PRZEŁOŻYŁA MARIA NOWAK

w|drodze


Tytuł oryginalu

Le bonheur où on ne l'attend pas. Méditation sur les Béatitudes

© ÉDITIONS DES BÉATITUDES, S.O.C., 2017

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2018

Redaktor prowadzący

LIDIA KOZŁOWSKA

Redakcja

AGNIESZKA CZAPCZYK

Korekta

PAULINA JESKE-CHOIŃSKA, AGNIESZKA CZAPCZYK

Projekt okładki i stron tytułowych

KRZYSZTOF NOWAK

Redaktor techniczny

JUSTYNA NOWACZYK

ISBN 978-83-7906-230-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2018

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

*Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni, którzy się smucą,
albowiem oni będą pocieszeni.*

*Błogosławieni cisi,
albowiem oni na własność posiadą ziemię.*

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,
albowiem oni będą nasyceni.*

*Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

*Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga oglądać będą.*

*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój,
albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.*

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają
i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie
wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie,
albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.*

*Tak bowiem prześladowali proroków,
którzy byli przed wami.*

(Mt 5,3–12)

WSTĘP

Książkę tę zamierzam poświęcić rozważaniu ośmiu błogosławieństw z piątego rozdziału Ewangelii według św. Mateusza, skupiając się przede wszystkim na pierwszym z nich – błogosławieństwie duchowego ubóstwa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3)¹. Nie mam wielkich ambicji teologicznych ani egzegetycznych i zdaję sobie sprawę, że wiele już na ten temat napisano, ale jest to prawda tak ważna dla życia Kościoła, że trzeba wciąż do niej wracać. Papież Franciszek nieustannie wzywa chrześcijan, by żyli błogosławieństwami, bo jest to jedyna droga do prawdziwego szczęścia, a także jedyny sposób, by odbudować społeczeństwo. Dzisiejszy świat choruje na pychę, na niedającą się zaspokoić żądę bogactwa i władzy. Jeśli istnieje jakieś lekarstwo na tę chorobę, jest ono zapisane w ośmiu błogosławieństwach. Trzeba tylko je przyjąć...

¹ Fragmenty z Pisma Świętego cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Pallottinum, Poznań 2003.

Żeby stać się „solą ziemi” i „światłem świata”, jak tego pragnął Chrystus (Mt 5,13–14), Kościół musi być ubogi, cichy i pokorny. Miłosierny. Wezwanie, by wsłuchać się w ten niezwykle istotny fragment nauczania Jezusa, który może jeszcze nie do końca rozumiemy, więc trudno nam wcielić go w życie, wybrzmiewa dziś szczególnie mocno. Kościół powinien, z każdym kolejnym krokiem, który stawia na drodze swojej historii, coraz jaśniej świecić światłem błogosławieństw, roztaczać „miłą Bogu wonność Chrystusa” (2 Kor 2,15). W tym kierunku chce go prowadzić Duch Święty, i nie będzie się z nim patyczkował. Bo jest naprawdę konieczne, by każdy chrześcijanin roztaczał „wonność Ewangelii”, by nie tracił smaku pokoju, łagodności, radości i pokory.

Przekonuję się coraz bardziej, że duchowe ubóstwo jest kluczem, który otwiera drogę do świętości, uwalnia płodność. To klucz do życia duchowego. Tekst o błogosławieństwach jest zapisem mądrości potężnej, świetlistej i uwalniającej. A także – mądrości szczególnie trudnej do pojęcia i wcielenia w życie. Okazuje się, że nawet gdy myślimy o swojej chrześcijańskiej tożsamości, ubóstwo niespecjalnie nas pociąga. Wolimy skupiać się na duchowym bogactwie, głębi, a może nawet na jakości i wymiernej skuteczności. Ewangelia chce nas poprowadzić zupełnie inną drogą.

Błogosławieństwa w kontekście Ewangelii

Zanim skupimy się na rozważaniu każdego z błogosławieństw, przyjrzyjmy się Ewangelii jako całości. Osiem błogosławieństw to tekst trudny do zrozumienia. Jego wydźwięk może się wydawać paradoksalny, a nawet szokujący (przyznam,

że kiedy byłem młodym księdzem, przygotowanie homilii na ten temat stanowiło dla mnie nie lada wyzwanie). Potrzeba czasu, żebyśmy zaczęli rozumieć głęboki sens tego fragmentu, jego niezwykłość. Błogosławieństwa ukazują całą zdumiewającą, nową perspektywę, jaką przynosi Ewangelia; są kwintesencją mądrości i mocy, zdolnych przemienić głębię ludzkiego serca i odnowić świat. Żeby sens błogosławieństw wybrzmiał w całej pełni, trzeba umieścić je w kontekście. Święty Mateusz notuje te słowa Jezusa zaraz po tym, jak opisał tłumy, które schodziły się, by słuchać Jego nauki i doświadczyć Jego mocy:

I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania (Mt 4,23–25).

Na oczach tego tłumu Jezus wchodzi na górę, siada, czeka, aż otoczą Go uczniowie. I zaczyna mówić. To, co powie, zostanie nazwane Kazaniem na górze. Otwiera je osiem błogosławieństw. Tłumy, które garną się do Jezusa, pragną uzdrowienia, światła, szczęścia. I otrzymują odpowiedź. Wszystkim tym ludziom, cierpiącym i stęsknionym, Jezus składa obietnicę szczęścia. Wspaniałą. I zaskakującą. Nie jest to wizja beztroskiej idylli, jaką zazwyczaj przedstawiamy sobie, gdy myślimy o szczęściu na nasz, ludzki sposób. To obietnica szczęścia niespodziewanego, które pozwoli się odkryć w sytuacjach i postawach, jakie mało komu się z nim kojarzą. Bo nie chodzi tu o szczęście, które człowiek mógłby

osiągnąć sam, własną pracą, ale o nieoczekiwany prezent od Boga. Szczęście, którym zostajemy zaskoczeni, bo przychodzi właśnie wtedy, gdy wydaje się nam odległe albo wręcz nieosiągalne. Jezus wygłasza osiem błogosławieństw, po czym natychmiast przywołuje obraz soli i światła, by pokazać uczniom, że dana im została wyjątkowa łaska, której muszą wiernie strzec:

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,13–16).

Jezus zna swoich uczniów. Dobrze wie, że to zwykli ludzie, którzy mają swoje ograniczenia i naprawdę sporo wad. Ewangelia zresztą bynajmniej tego nie kryje, wręcz przeciwnie; niemało dowiadujemy się z jej kart o słabościach i śmiesznościach Dwunastu. A jednak Jezus mówi z całą stanowczością, że bez świadectwa ich życia ludzka egzystencja nie będzie miała smaku ani sensu, a świat pograży się w głębokiej ciemności. Logika podpowiada, że uczniowie mogą wypełnić swoje powołanie i przysłużyć się światu, tylko jeśli będą żyć błogosławieństwami. Bo tylko w perspektywie błogosławieństw kondycja ludzka ukazuje cały swój prawdziwy sens.

Kazanie na górze, słynny fragment Ewangelii według św. Mateusza, to pierwsza wielka mowa Jezusa, która ukazuje Go jako nowego Mojżesza, ogłaszającego Prawo królestwa. Nie z wysokości Synaju, nie wśród huku grzmotów i blasku błyskawic (por. Wj 20,18), ale – jak powiada tradycja – z łagodnego

wzgórza, przeglądającego się w wodach Jeziora Galilejskiego. Może i brakuje efektów specjalnych, ale to nie znaczy, że Jezus nie mówi z mocą. Zebrani muszą być zdumieni, kiedy słyszą, jak nowy Nauczyciel zdecydowanie odcina się od tego, co głoszą ówcześni uczeni w Piśmie. „Słyszeliście, że powiedziano” – powtarza kilkakrotnie, dodając za każdym razem: „A Ja wam powiadam”... Równocześnie jednak oświadcza: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Kazanie na górze kończy się przypowieścią o dwóch domach, jednym zbudowanym na piasku, a drugim na skale. Jest to wyraźne wezwanie, by słuchacze nie poprzestali na potakiwaniu, nie powtarzali: „Panie, Panie”, tylko wcielili w życie to nowe Prawo, wypełniając w ten sposób wolę Ojca, który jest w niebie (por. Mt 7,21.24–27).

Trzeba zauważyć, że to nowe Prawo, ogłoszone przez Jezusa na Wzgórzu Błogosławieństw, nie jest po prostu zbiorem zasad moralnych, choć, oczywiście, mocno dotyczy ono ludzkiego postępowania. To coś więcej niż najbardziej nawet wzniosły kodeks – to mapa wyznaczająca drogę do szczęścia w królestwie niebieskim, do zjednoczenia z Bogiem i do osobistej, wewnętrznej odnowy. Drogę, która prowadzi do życia Chrystusem, utożsamienia się z Nim, do odkrycia Boga jako Ojca, do otwarcia się na działanie Ducha Świętego. Tylko Duch Święty może obdarować nas pełnym zrozumieniem sensu błogosławieństw i sprawić, że zaczniemy nimi żyć.

Trójca w błogosławieństwach

Ewangelia o błogosławieństwach dotyczy oczywiście człowieka i jego postępowania, ale przede wszystkim jest objawieniem

– nowym, głębszym i zupełnie niespodziewanym – tajemnicy Boga. Już kiedy czyta się o ośmiu błogosławieństwach (przyjmijmy, że dziewiąte jest tylko wzmocnieniem ósmego) po raz pierwszy, nie sposób nie dostrzec, że opisują one samego Jezusa. „Błogosławieństwa są nie tylko czymś w rodzaju karty praw życia chrześcijańskiego. Są spojrzeniem w głębię Jezusowego serca”². To niewyczerpany temat; można by chyba bez końca rozmyślać nad tym, jak bardzo doskonałym obrazem błogosławieństw jest Chrystus – przez całe swoje ziemskie życie, a w sposób szczególny podczas męki. Tylko On jest naprawdę ubogi w duchu, tylko On jest w pełni podmiotem każdego z błogosławieństw. Kiedy umiera przybity do krzyża, jest całkowicie, absolutnie ubogi, zasmucony, cichy, złakniony i spragniony sprawiedliwości, miłosierny, czystego serca, wprowadzający pokój, przesładowany dla sprawiedliwości... I w Nim ziszcza się w pełni obietnica błogosławieństw, kiedy po trzech dniach zmartwychwstaje, by zatryumfować w chwale. Wkracza w wieczną szczęśliwość Bożego królestwa, ale to nie wszystko – otrzymuje moc, by wprowadzić tam wszystkich ludzi, nawet największych grzeszników. Czyż nie obiecał tego na krzyżu dobremu łotrowi? „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Jan Ewangelista notuje słowa Jezusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Jeśli tak, to błogosławieństwa ukazują nam też prawdziwe oblicze Ojca. Taki jest Bóg. Takim się objawia i to objawienie nie ma nic wspólnego z ludzkimi wyobrażeniami na Jego temat. Dowiadujemy się, że Bóg jest ubogi. Cichy,

² Jean-Claude Sagne, *La quête de Dieu. Chemin de guérison*, Éditions de l'Emmanuel, Paryż 2005, s. 89.

pokorny i nieskończenie miłosierny. Jak to? Nie jest raczej wszechmocny i bogaty we wszystko, co istnieje? Owszem, ale w głębi Jego istoty kryje się tajemnica ubóstwa, bo Bóg jest samą miłością i miłosierdziem, a więc cały jest darem dla swoich stworzeń, które powołuje do istnienia i podtrzymuje w bycie. Bóg na pierwszym miejscu stawia swoje dzieci, tak jak ojciec z opowieści o synu marnotrawnym, którą czytamy u św. Łukasza.

Warto zauważyć, jak istotne miejsce w Kazaniu na górze zajmuje postać Boga Ojca. Tutaj właśnie Jezus uczy nas, jak się modlić: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Mamy więc, z całym zaufaniem, oddać się Opatrzności i modlić się z prostotą do naszego Ojca, który jest w niebie. Nie musimy troszczyć się zbyt o to, co będziemy jeść i pić, ani w co się przyodziewemy: „Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,32). Na koniec Jezus wzywa nas, byśmy nie tylko słuchali Jego słów, ale też je wypełniali, bo na tym polega spełnianie „woli Ojca, który jest w niebie” (por Mt 18,14).

Czyż Kazanie na górze, a dokładniej – osiem błogosławieństw, nie jest więc obietnicą łaski, którą składa nam Ojciec w swoim miłosierdziu? Obietnicą przemiany naszego wnętrza, obietnicą, że otrzymamy nowe serce? Nowe prawo, które Jezus ogłasza na górze, jest znacznie bardziej wymagające od dawnego. Nie ogranicza się do podyktowania zewnętrznych zasad poprawnego postępowania, lecz domaga się prawdy, czystości i uczciwości angażujących serce człowieka, aż do głębi. „Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie

i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20). „Słyszeliście, że powiedziano... A Ja wam powiadam” – powtarza Jezus kilkakrotnie, wymieniając konkretne sprawy wymagające czegoś więcej niż trzymania się litery prawa. Chodzi o zmianę nastawienia i postępowania wypływającą z głębi duszy. O nawrócenie przeżyte w intymnej przestrzeni własnego serca.

Jak można wymagać podobnej rzeczy od ludzi? Jak można oczekiwać, że będą w stanie naśladować samego Boga: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48)? To całkowite nieporozumienie. Nikt nie oczekuje, że o własnych siłach osiągniemy boski poziom doskonałości. Nowe Prawo, przyniesione przez Jezusa, nie jest tylko zbiorem zasad narzuconych z zewnątrz, do których mamy się zastosować, spisem obowiązków do wykonania. To przede wszystkim obietnica, którą otrzymujemy od miłosiernego Ojca. Obietnica przemiany wewnętrznej, która będzie dziełem Ducha Świętego. Owszem, wymagania nowego Prawa wydają się nieosiągalne, ale to dlatego, że obietnica jest niezwykła. Bóg najpierw zamierza nas obdarować, później dopiero będzie czegokolwiek od nas oczekiwał. Jeśli Jezus wzywa nas, żebyśmy szukali królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, większej i bardziej wymagającej niż ta, którą dyktowało dawne prawo, to dlatego, że nowe Prawo przynosi ze sobą dar uzdolniający nas do tego, byśmy przekroczyli samych siebie i nasze własne możliwości. To objawienie czulej miłości Ojca, wzór do naśladowania, wylanie Ducha Świętego.

W tej Ewangelii urzeczywistnia się obietnica Nowego Przymierza przepowiedziana przez proroka Jeremiasza, że Duch Święty przyjdzie z pomocą naszej słabości i zapisze

w sercach prawo Pańskie, by uczynić nas zdolnymi do wypełniania go:

Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana –
kiedy zawrę z domem Izraela <i z domem judzkim>
nowe przymierze.

Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami,
kiedy ująłem ich za rękę,
by wyprowadzić z ziemi egipskiej.

To moje przymierze złamali,
mimo że byłem ich Władcą
– wyrocznia Pana.

Lecz takie będzie przymierze,
jakie zawrę z domem Izraela
po tych dniach – wyrocznia Pana:

Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa
i wypiszę na ich sercu.

Będę im Bogiem,
oni zaś będą Mi narodem (Jr 31,31–33).

Do Jeremiasza dołącza Ezechiel, uderzając w podobny ton:

I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali (Ez 36,26).

Osiem błogosławieństw to nic innego jak definicja „nowego serca”, które stworzy w nas Duch Święty. Nowe serce, które mamy otrzymać, jest sercem Jezusa.

Ewangelia to znacznie więcej niż przepisy prawa. To nie jest przydługa lista zasad postępowania i obowiązków, którymi ludzie wierzący dodatkowo się obarczają. Ewangelia

jest łaską, jest wylaniem miłosierdzia, obietnicą wewnętrznej przemiany, której dokona w nas Duch Święty. „Nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1,16) – wyznaje św. Paweł. Istnieje więc nierozzerwalny, absolutnie podstawowy związek pomiędzy błogosławieństwami i osobą Ducha Świętego. Średniowieczni teologowie, a wśród nich św. Tomasz z Akwinu, kontynuując myśl św. Augustyna, zestawiali ze sobą osiem błogosławieństw i siedem darów Ducha Świętego. Na pierwszy rzut oka może się to wydawać nieco naciaganą, intelektualną sztuczką, lecz przecież intuicja jest bardzo słuszna. Żyjąc błogosławieństwami, człowiek otwiera się na dary Ducha Świętego. Zarazem tylko Duch Święty może uzdolnić nas do pełnego rozumienia i przeżywania błogosławieństw.

Gdybyśmy przyjrzeni się każdemu z błogosławieństw po kolei, moglibyśmy z łatwością wykazać, że każde z nich zakłada działanie Ducha Świętego. On jeden może sprawić, że błogosławieństwa przestaną brzmieć w naszych uszach jak seria niezrozumiałych, czasem nawet wewnętrznie sprzecznych twierdzeń, co więcej, że odkryjemy w nich bardzo praktyczne drogowskazy ku pełni życia. Ubóstwo, cichość, płacz, łaknienie i pragnienie Boga, miłosierdzie, czystość serca, wprowadzanie pokoju, radość pomimo prześladowań – wszystko to jest źródłem szczęścia w sercach przemienionych przez Ducha Świętego. Bo przecież ludzkie postawy i sytuacje, które Chrystus wymienia w błogosławieństwach, do łatwych ani przyjemnych nie należą, a jednak, paradoksalnie, są szansą. Są szczeliną, przez którą Duch Święty może wnikać, by przemienić ludzką bezradność i rozpacz w świadomość obecności Boga i Jego królestwa.

Oto jeden z kluczy, który pozwala dotrzeć do zrozumienia głębokiego sensu tego tekstu. Owszem, błogosławieństwa są obietnicą szczęścia, ale nie tego z ludzkich wyobrażeń, polegającego na poczuciu zadowolenia i satysfakcji. Nie. Szczęście błogosławionych polega na tym, że przychodzi do nich Duch Święty. Pocieszenie, które przynosi, nie jest ludzkie. Jest... boskie. Wydaje się, że sytuacje i postawy ludzkie, o których mówią błogosławieństwa, przyciągają w jakiś sposób Ducha Świętego. On spoczywa na człowieku ubogim w duchu, cichym, łagodnym, cierpiącym, miłosiernym, prześladowanym. W sytuacjach, w których nie sposób dojrzeć żadnej nadziei na szczęście w ludzkim rozumieniu, w postawach ludzi, którzy rezygnują zupełnie z dochodzenia własnej satysfakcji, nagle ogromne szczęście pojawia się jako dar. To Duch Pocieszyciel przychodzi, by spocząć na człowieku. Święty Piotr wyjaśnia to prosto: „Błogosławieni [jesteście], jeżeli zlorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa” (1 P 4,14). To samo można powiedzieć o wszystkich sytuacjach i postawach wymienionych w błogosławieństwach. Każda z nich przywołuje Ducha Świętego, każda domaga się Jego wylania na ludzką słabość. I nagle człowiek doświadcza w swoim życiu eksplozji łaski.

Błogosławieństwa to po prostu wyliczenie podstawowych warunków, które pozwolą utworzyć się w pełni na Ducha Świętego. Człowiek, który wiernie i z ufnością podąża drogą przez nie wytyczoną, w każdej chwili gotów jest się poddać działaniu Ducha. Na tym właśnie polega życie chrześcijańskie; najważniejsze z pytań, jakie musi zadać sobie chrześcijanin, brzmi: w jaki sposób mogę stać się kimś bez reszty posłusznym Duchowi, zdolnym przyjąć całe bogactwo Bożej łaski?

Zdani wyłącznie na własne siły, nic uczynić nie możemy. Tylko dzięki Duchowi Świętemu każdy z nas może stać się... sobą. I wypełnić swoje powołanie. „Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda” (J 6,63).

Osiem błogosławieństw to odpowiedź na pytanie o to, jak przyjąć Ducha Świętego. Odpowiedź, którą daje nam sam Jezus. Błogosławieństwa definiują więc zarazem owoce Ducha i warunki Jego przyjęcia. Czy to sprzeczność? Nie, to logika życia duchowego, gdzie tajemniczo splata się ze sobą łaska Boża i ludzka wolna wola.

Błogosławieństwa – droga ku ludzkiej dojrzałości

Osiem błogosławieństw to nie tylko szczególnie głębokie objawienie tajemnicy Boga, ale także tekst, który można by nazwać kompletnym podręcznikiem życia duchowego. Błogosławieństwa wyznaczają cel, do jakiego jesteśmy powołani jako chrześcijanie, pokazują, co to tak naprawdę znaczy żyć Ewangelią. Tych kilka zdań zawiera w sobie definicję dojrzałości – ludzkiej i duchowej. Skoro są portretem Chrystusa, opisują też każdego chrześcijanina obdarowanego dojrzałością w Chrystusie i wolnością w Duchu, syna Ojca. Ukazują, jak może wyglądać ludzkie istnienie w swoim najdoskonalszym, najbogatszym przejawie. Wyznaczają drogę do pełni człowieczeństwa, a więc i do pełni płodności. Uczą, jak przynosić owoc, który trwa, jak dzielić się miłością ze wszystkimi, jak rodzić innych do prawdziwego życia.

Prowadziłem kiedyś konferencje na temat duchowego ojcostwa księży. Mówiłem, że ksiądz może w pełni otworzyć się na piękną łaskę ojcostwa, którą otrzymał w sakramencie

kapłaństwa, tylko wtedy, gdy stanie się człowiekiem żyjącym błogosławieństwami. Zasada ta dotyczy zresztą nie tylko księży, ale wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przeżywają ojcostwo i macierzyństwo w Kościele, i, bardziej ogólnie, wszelkiej płodności. Błogosławieństwa niczego nie narzucają, wręcz przeciwnie – odsłaniają fundamenty, na których opiera się piękno i płodność ludzkiego życia. Nie jest to jakiś zbiór przepisów, który stanowiłby dla człowieka dodatkowe obciążenie, utrudniając i komplikując życie. To raczej promień światła, który pozwala nam dostrzec głęboką logikę wpisaną w nasze życie, pokazuje, w jakich warunkach może rozkwitnąć prawdziwa miłość, wolna i płodna. Przyjmując Ewangelię, nie komplikujemy sobie życia; wchodzimy po prostu w jego głębie, tam, gdzie jego sens jest jasny i prosty, tam, gdzie można dostrzec jego ostateczny cel i dzięki temu zrozumieć, którą drogą wiedzie droga do prawdziwego szczęścia.

Logika i jedność

Osiem błogosławieństw to tekst wyjątkowy, doskonale logiczna kompozycja, w której każdy element nierozzerwalnie wiąże się z innymi. Głęboki sens każdego z błogosławieństw można dostrzec tylko wtedy, gdy spojrzysz na nie przez pryzmat wszystkich ośmiu.

Choć każde jest inne, każde przynosi własne bogactwo treści, wszystkie są niejako symetryczne. Człowiek, którego określa pierwsza część każdego z błogosławieństw – ubogi, cichy, miłosierny – to jedna i ta sama osoba, uczeń Jezusa, w różnych sytuacjach, w różnych aspektach powołania, jakie dane mu jest przeżywać. Analogicznie, obietnica wyrażona

w drugiej części – królestwo niebieskie, pocieszenie, bycie nazwanym synem Bożym – to wciąż jedna i ta sama obietnica, objawiająca różne swoje oblicza. Co jest obiecane? Sam Bóg. Cała głębia Jego tajemnicy. Bogactwa Jego królestwa.

Czytając błogosławieństwa, odkrywamy kolejne łaski, jakie zawiera w sobie obietnica. Królestwo będzie należeć do nas. Będziemy pocieszeni. Na własność posiadziemy ziemię. Zostaniemy nasyceni. Dostąpimy miłosierdzia. Będziemy oglądali Boga, będziemy nazwani synami Bożymi... Czego chcieć więcej? Czyż to nie powód, by się cieszyć i radować, jak zachęca nas do tego sam Jezus?

Błogosławieństwa trzeba odczytywać jako całość, ale każdy chrześcijanin będzie je przeżywał na swój niepowtarzalny sposób. Tak, jakby każdy miał własne drzwi prowadzące do jednego, wspólnego dla wszystkich królestwa. Inaczej mówiąc – wszyscy mamy własną drogę, szlak wyznaczony przez powołanie. Różne są etapy tej drogi, na każdym z nich inne błogosławieństwo będzie najlepiej wskazywać cel. Także każde powołanie związane jest szczególnie z jednym z błogosławieństw. Święci Kościoła swoim życiem malowali wyjątkowo piękne i wyraziste ilustracje konkretnych błogosławieństw.

O pełne życie błogosławieństwami trzeba się modlić. Prośmy Boga, żeby nam pokazał, którego z błogosławieństw powinniśmy w danym momencie naszego życia szczególnie mocno się trzymać, które będzie dla nas najlepszym drogowskazem. Chciałbym, by niniejsza książka była dla czytelnika pomocą w odczytywaniu drogowskazów, jakimi są błogosławieństwa.

Osobisty i wspólnotowy wymiar błogosławieństw

Błogosławieństwa są wezwaniem do nawrócenia, do wewnętrznej przemiany. Dotyczą przede wszystkim człowieka jako jednostki, ale mają też wymiar wspólnotowy, którego wagę warto podkreślić – wszak bez cichości i pokory, bez miłosierdzia i pokoju żadna wspólnota nie będzie mogła się ostać.

Ja powiedziałbym nawet, że cnoty błogosławieństw można przeżywać wyłącznie we wspólnocie. (W jaki sposób przekonać się o własnym ubóstwie duchowym, jeśli nie poprzez kontakt z drugim człowiekiem? Jak ćwiczyć się w łagodności, cierpliwości i pokorze, jeśli nie dzieli się życia z innymi ludźmi?) Tak, wspólnota jest miejscem, gdzie można w pełni przeżywać błogosławieństwa, przekonywać się o ich prawdziwości i doświadczać całego bogactwa ich płodności. Nic więc dziwnego, że wiele wspólnot religijnych i ruchów ewangelicznych w swojej regule powołuje się na błogosławieństwa. Gdy już mowa o wspólnotach, warto przypomnieć, że tą najbardziej podstawową, pierwotną jest małżeństwo i rodzina. To tutaj istnieją warunki idealne, by coraz lepiej rozumieć i coraz głębiej przeżywać błogosławieństwa. Uważam, że trzeba to podkreślać! Czyż gdziekolwiek można dotkliwiej doświadczyć własnego ubóstwa – nie mówiąc już o ubóstwie drugiego człowieka – niż w małżeństwie i rodzinie, gdzie relacje między ludźmi są tak bliskie, ścieżki życia tak ciasno ze sobą splecione?

Pełnia sensu błogosławieństw objawia się w całym swoim blasku dopiero wtedy, gdy wspólnota obierze je sobie za regułę życia. „Prostaczkowie” – do tego określenia, zaczerpniętego z Pisma Świętego, jeszcze wrócimy – zawsze czuli potrzebę tworzenia wspólnot, by móc żyć jak bracia, wspierać

jedni drugich, dzielić się przeżyciami, razem wielbić Boga za Jego miłość i wierność. Rozpoznają się na pierwszy rzut oka, czują, że należą do jednej duchowej rodziny. Przykładów nie brakuje – starotestamentowi *anawim*, ubodzy Jahwe, których pobożność i usposobienie serca wyraźnie odbijają się w psalmach; Kościół w Jerozolimie, taki, jakim opisują go Dzieje Apostolskie; franciszkanizm u swoich początków; niektóre wspólnoty, które dziś Duch Święty powołuje do istnienia. Zawsze były w Kościele miejsca i momenty uprzywilejowane, w których bogactwo tego fragmentu Ewangelii objawiało się w całym swym blasku. Oby było ich coraz więcej. Oby, szczególnie dzisiaj, na życie błogosławieństwami otworzyły się rodziny. Niech odpowiadają coraz liczniej na to wezwanie, które wybrzmiewa chyba głośniejsze niż kiedykolwiek. Oby miały odwagę dążenia do ewangelicznego ideału, na przekór wszystkiemu, co dyktuje duch tego świata.

Obecna rzeczywistość i perspektywa eschatologiczna

Obietnica szczęścia, powtórzona dziewięciokrotnie na początku rozdziału piątego Ewangelii według św. Mateusza, wpisuje się, oczywiście, w perspektywę eschatologiczną, bo spełni się ostatecznie, gdy przyjdzie królestwo Boże. Tu, na ziemi, możemy zakosztować go tylko w pewnym stopniu, dany nam jest jego przedsmak, choć przecież królestwo już jest w nas i pomiędzy nami. Jeżeli będziemy, wiernie i z uporem, podążać drogą błogosławieństw, doświadczymy, jak bardzo prawdziwa jest ta obietnica. Droga błogosławieństw będzie, aż po ziemski horyzont, drogą wiary i nadziei. Jeszcze nie widzimy w pełnym świetle, jeszcze nie w pełni posiadamy, ale jeśli w szczerości

serca postępujemy według drogowskazu błogosławieństw, już teraz odczuwamy, jak potężnie działa w naszym życiu Duch Pocieszyciel. Dostaniemy też, awansem, część dziedzictwa, które jest nam obiecano. Nie całość, oczywiście, ale część na tyle znaczną, realną i wyraźnie odczuwalną, żeby wzmocnić nasz zapal i wytrwałość w życiu mądrością Ewangelii.

Wróćmy teraz do tekstu św. Mateusza. Rozważymy każde z błogosławieństw z osobna, najwięcej czasu poświęcając pierwszemu z nich, błogosławieństwu ubogich. Co to znaczy być ubogim w duchu? Odpowiedź na to pytanie przynoszą wszystkie błogosławieństwa, każde na swój sposób.

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
I. BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU, albowiem do nich należy królestwo niebieskie	25
II. BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY PŁACZA, albowiem oni będą pocieszeni	79
III. BŁOGOSŁAWIENI CISI, albowiem oni na własność posiadają ziemię.	101
IV. BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI, albowiem oni będą nasyceni	125
V. BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, albowiem oni miłosierdzia dostąpią	145
VI. BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA, albowiem oni Boga oglądać będą	169
VII. BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY WPROWADZAJĄ POKÓJ, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi	185
VIII. BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI, albowiem do nich należy królestwo niebieskie	201
Zakończenie	221